Cena egzemplarza 30 gr. Konto czekowe P. K. O. Nr. 154.270

Tygodnik dla spraw społecznych, gospodarczych i politycznych.

ECHO ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO

Nr. 15. Drohobycz-Borysław, niedziela dnia 2. czerwca 1929. Rok I.

Podkopywanie kredytu Państwa.

Opozycja w walce swojej przeciwko rządowi trzyma się tej taktyki, że stara się dyskredytować w oczach społeczeństwa wszystkie poczyniania rządu i stara się wszystkie przedstawić ze złej strony. Do niedawna główna akcja była prowadzona na polu politycznem, obecnie przeniesiono ją na pole gospodarcze. Na polu politycznem zawiodła zupełnie. Na społeczeństwie nie zrobiły wrażenia wszystkie najbardziej mające grozą przejąć wiadomości o rzekomych gwałtach rządu nad Sejmem, bo społeczeństwo od lat się patrzy na działalność Sejmu i ma już o niej wyrobioną opinję. Zawiodły również wszystkie wystąpienia przeciwko zamierzonej reformie Konstytucji i w rzekomej obronie demokracji, bo społeczeństwo ma więcej zaufania do demokratyzmu Marszałka Piłsudskiego i jego rządu, niż demokratyzmu komunizujących lewicowców lub prawicowych faszystów.

Przeniesiono zatem walkę na grunt gospodarczy. Dziwnym — a może nie dobrze przemyślanym — zbiegiem okoliczności uczyniono to w roku Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, która ma być dla swoich i obcych obrazem tężyzny i sprawności gospodarczej Państwa. Prasa opozycyjna zapędziła się tu w ślepy zaułek. Na jednej stronie przedstawia się rzekomo katastrofalny rezultat wszystkich gospodarczych poczynań rządu, a na drugiej jest się zmuszonym pisać o wspaniałym gospodarczym rozwoju Polski. Kłamstwo jest tu dla wszystkich widoczne, bo nie może być dobrego stanu gospodarstwa, gdy włodarz jest zły, ale prasa opozycyjna takiemi drobnostkami, jak świadome kłamstwo, wcale się nie przejmuje. Niektórzy tylko chcieliby wykazać, że P. W. K. jest wyłącznie zasługą dzielnicy Poznańskiej, co znowu jest grubem kłamstwem, bo przedewszystkiem wystawa powstała przy wydatnej pomocy rządu, co wykazują wszyscy, a następnie na jej powstanie złożył się wysiłek całego Państwa co znowu łatwo sprawdzić, choćby przeglądając spis firm wystawiających.

Jednakże atak na rezultaty poczynań gospodarczych rządu trwa i wypisuje się na ten temat niestworzone historje lub przemilcza się wszystko dodatnie. Przedewszystkiem nie pisze się już nic o uzyskaniu przez Marszałka Piłsudskiego pożyczki stabilizacyjnej w r. 1927, w chwili, gdy już nie było konjunktury odpowiedniej na zaciągnięcie pożyczki przez Polskę, bo ta konjunktura była na lat kilka przedtem, zanim Ameryka pożyczyła miljardy dolarów Niemcom. A pozatem jaki jest stan gospodarczy Polski? —

Prof. Władysław Zawadzki, jeden z najznakomitszych ekonomistów Polskich, tak ocenia stan rzeczy u nas: „Nikt poważny nie ośmieli się zaprzeczyć, ze ogólny poziom gospodarczy Polski podniósł się znacznie w porównaniu nie tylko z okresem zimy 1925/26, ale nawet z najpomyślniejszemi wcześniejszemi okresami, że z przebytych ostatnio 3-ch lat, 2 przynajmniej były naprawdę pomyślne, a w ostatnim, chociaż mniej pomyślnym, gospodarka jest, bądź co bądź, w stanie o wiele lepiej walczyć z trudnościami, niż poprzednio. Cyfry dotyczące produkcji, zatrudnienia, ruchu na kolejach i w portach, kursów papierów giełdowych etc. są tak wymowne, że trudno z niemi walczyć". —

A o samej kampanji prasy opozycyjnej tak pisze prof. Zawadzki: „Trudno jest doszukiwać się źdźbła prawdy w stosie frazesów przesady i fałszu. Zadnej powagi nie mogą mieć wskazówki tych, którzy zwalczali pożyczkę z 1927 r. i związaną z nią stabilizację waluty na odpowiednim poziomie, przyjęcie obecnego rzeczoznawcy przedstawiali jako ujmę dla naszego honoru, którzy czynią zarzut Ministrowi Skarbu, że zbyt dokładnie ściąga podatki, a przedstawicielom sfer gospodarczych, że umieli podporządkować swe klasowe interesy koniecznościom państwowym. Nawet słuszne uwagi były podawane w takiej formie i w taki sposób, że uniemożliwiały solidaryzowanie się z niemi. Ale kampanja opozycji ma gorsze skutki. Wprowadza ona do umysłów szkodliwy ferment, niszczy ten niesłychanie ważny dla gospodarki czynnik psychologiczny, którym jest słuszne zaufanie we własne siły, niewątpliwie podrywa nasz kredyt za granicą. Naraża gospodarkę i Państwo na straty, byle tylko zwalczać, szczęściem mało skutecznie, niemiły sobie rząd. I dlatego też mamy wszelkie prawo nietylko odmówić jej miana objektywnej, ale określić ją jako par excellence partyjną, szkodliwą i wyraźnie antypaństwową akcję". Te uwagi uczonego ekonomisty prasa opozycyjna powinna wpisać sobie do sztambuchu. Jednym rezultatem pozytywnym jej kampanji jest podkopywanie kredytu Państwa.

Stefan ŻELSKI.

W sprawie jednego procentu.

II.

Wychodzimy z tego słusznego zresztą założenia, że jeżeli robotnik w ciągu 15-tu czy 16-tu lat wpłacić ma od 600 do 1500 zł, to niechaj ma książeczkę udziałową, tak jak to jest w Spółdzielni Spożywczej i o ile nie dostałby go nawet z powrotem, to niechaj ma jadnak dowód w ręce, że i on przyczynił się do budowy domu, w którym ma się wykuwać przyszłe zdobycze i oświatę robotniczą, a nie jak to do dziś się mówi, że nie ten który daje swój krwawo zapracowany grosz, lecz ten kto grosza nie daje j. t. Markowski, Haluch i i. są wyłącznemi budowniczemi i dobrodziejami. Dla nie rozumiejących, podkreślamy jeszcze raz nasze stanowisko: Organizacja nasza (Fr. Rew.) stoi bezwzględnie na stanowisku budowy domów ludowych, jednak domaga się i od tego nie ustąpi, aby wybudowane domy robotnicze za pieniądze robotnicze, były własnością nie jednostki czy kliki, lecz tych wszystkich, którzy jeden procent na ich budowę wpłacają. Gdyby natomiast cekawiści na to się nie zgodzili, domagać się będziemy włączenia tego jednego procentu do płac robotniczych, nie lękając się ich pogróżek, generalnego strejku i t. d. albowiem żyjemy w Polsce demokratycznej i siłą nie pozwolimy sobie naszego krwawego zarobku z kieszeni wyciągnąć.

Nasze rzeczowe stanowisko w tej sprawie, potraktowane zostało przez cekawistów po ulicznikowsku, a ich argumentacja nie przekona nikogo i nie wytrzymuje krytyki, albowiem przekonywanie kogoś, że domy te chcemy oddać rusinom, że udziały wykupią żydzi i w ten sposób wejdą w posiadanie wspomnianych domów, ośmieszają ich samych, — wszak Spółdzielnia Spożywcza w Borysławiu tyle już lat istnieje, a jednak żydzi jej nie wykupili. Wszak to sobie zawsze zastrzec można, że robotnik chcący sprzedać udział, musi go wycofać w Zarządzie, tak jak to wszędzie się dzieje. A najkapitalniej

to już wyglądał, argument w jednem z ostatnich „Dzienników", gdzie p. Haluch pisze, że istniejąca ustawa nie pozwala na taką Spółdzielnię, nie wiedział biedak o tem, że koledzy jego lwowscy w tym samym numerze umieszczą mu ogłoszenie Lwowskiej Spółdzielni „Domy Ludowe". A więc we Lwowie ustawa dopusza założenie Spółdzielni Domy Ludowe, a natomiast ta sama ustawa w Borysławiu na to nie pozwala, bo tak naturalnie chce p. Haluch.

A czy panowie nie pobijacie się czasem tem przedwczesnem grożeniem strejkiem w przemyśle naftowym. Wszak jeżeli macie taką pewność, że wszyscy robotnicy staną do strejku, aby w dalszym ciągu potrącano im jeden procent, to niechże ci robotnicy nie żądają strejkiem pomocy pracodawców, lecz sami dobrowolnie niechaj do waszej kasy ten jeden procent wpłacają, a wtenczas i strejk będzie zbyteczny i zależność wasza od kapitalistów odpadnie.

Największym niestety taranem w tej sprawie jest to, że przemysłowcy, którzy prawdopodobnie od cekawistów chcą znowu jakąś koncesję wytargować, stoją na stanowisku dalszego potrącania tego jednego procentu.

Tak więc w świetle prawdy wyglądają nasze postulaty, niechaj więc robotnicy oświadczą, czy leży tu jakaś zdrada, lub jest chęć szkodzenia robotnikom. Nawet obawa p. Halucha, że nie będzie z czego zwracać udziałów odpada, bo weźmy chociażby tylko dom Borysławski, który na podstawie planów będzie posiadał: dużą salę teatralną, cztery sale mniejsze, hotel, restaurację, cukiernię (piekiełko), łaźnię, salę bilardową, kręgielnię, cztery sklepy i t. p., będzie na tyle przynosił dochodów, aby stopniowo udziały zwracać można. Chyba, że ktoś sam chciałby z tych zysków korzystać, w takim razie niechaj sam wyłoży pieniądze na budowę.

Na odbytych ostatnio w dniu 6. maja br. pertraktacjach we Lwowie, nie załatwiono tej sprawy albowiem cekawiści nawet słyszeć nie chcieli o Spółdzielni, zaś delegacja Centr. Zrzeszenia Klasowych Związków Zaw. (Frakcja) mając uchwałę robotników, od wysuniętych postulatów odstąpić nie mogła. Następne pertraktacje mają się odbyć we Lwowie w pierwszych dniach czerwca b. r. Straszyć jak tamci, strejkiem nie będziemy, jednak oświadczamy, że stanowiska raz zajętego nie zmienimy aczkolwiek z bólem serca, jednak stanowczo oświadczamy, że o ile do porozumienia nie dojdzie, domagać się będziemy włączenia jednego procentu do bieżących płac robotniczych i na dalsze pertraktacje po czerwcowych się nie zgodzimy.

Jeżeli więc są robotnicy, którzyby nie chcieli, aby domy te oparte były o Spółdz. której członkami by liby wszyscy wpłacający 1 procent na ich budowę, to niechaj na zew Halucha strejkują i niechaj płacą, my im bronić nie będziemy. Bronić będziemy tylko tych, którzy podpisali deklarację, którzy tak jak i my rozumieją, że jeżeli żąda się procentu nie tylko od cekawistów, ale od wszystkich robotników, jeżeli się żąda procentu nie tylko od polaków, a i od rusinów, żydów i wszystkich robotników, to trzeba też przyznać tym wszystkim udziały i nie rozsiewać kłamstw i bajek, że Frakcja domy te oddać chce rusinom i żydom, skoro tak od jednych, jakoteż od drugich pieniądze się bierze. Nasze stanowisko jako demokratów, jest bardzo słuszne i sądzimy, że każdy uczciwy robotnik stanowisko to poprze.

Robotnicy naftowi, którzy ten jeden procent wpłacają, powinni spokojnie to stanowisko Frakcji rozważyć, aby nie pozwolić wprowadzać się w błąd różnym Cyrulikom czy Bocianom.

Panowie cekawiści zdemaskowali się i pokazali jak pojmują demokrację. Komuś chcieliby zarzucać gwałcenie demokracji, sami zaś są najgorszemi despotami i dyktatorami, którzy bez zgody robotnika chcą mu pieniądze zabierać.

Czyja wina.

Czytam artykuł p. Kopczewskiego na temat, kto ponosi winę, jeżeli mowa o przepracowaniu naszych dzieci, czy dom, czy szkoła (Nr. 3. Wieku Szkolnego), czytam drugi artykuł tegoż autora o organizacji pracy domowej ucznia, a oto dowiaduję się, że jednak prawie zawsze przyczyny istniejącego stanu rzeczy w sensie zużytkowania zbyt długiego czasu na odrabianie lekcji, należy szukać w okolicy ogniska rodzinnego.

Przyczyny powyższe dadzą się zgrupować według zdania autora mniej więcej w ten sposób, — a) nadmiar rozrywek, odrywających młodzież od nauki, zaprzątających poza tem jej umysł i wyobraźnię, b) ciasnota mieszkaniowa, a co za tem idzie, brak częstokroć kąta do pracy, c) nieustający niekiedy harmider hotelowy, wypływający z gościnności gospodarzy, oraz gotowości wykorzystywania jej ze strony legjona bliższych i dalszych krewnych, d) niezrozumienie ważności pracy dziecka przez najbliższe otoczenie, które nadomiar złego użala się nad nieszczęśliwemi ofiarami programów dzisiejszej szkoły i w ten sposób wytwarza się nieprzychylną atmosferę w stosunku do nauczycieli, do samej pracy i t. d. wreszcie e) niski często poziom kulturalny domu.

Drugi artykuł zawiera receptę oszczędzania i produkcyjności domowej pracy ucznia. Tedy więc punkt ciężkości, jeżeli idzie o walkę z przepracowaniem, przenosi się na dom. Zastanawiam się nad takiem rozwiązaniem długo, ogromnie długo, przez ostatnie dwa tygodnie odbywam wędrówki do całej masy znajomych, szczęśliwych rodziców uczniów, czy uczenic wstępnej, pierwszej czy drugiej klasy, spędzam u siebie w dziecinnym pokoju długie godziny (co zresztą czynię od czterech lat), w czasie których moi malcy odrabiają lekcje i dochodzę do wniosków wręcz przeciwnych niż te, które wysnuwa p. Kopczewski.

Muszę zaznaczyć, że owe mniej więcej dwadzieścia rodzin (materjał do mojej statystyki) — to ludzie, którzy nie zabierają dwa razy na tydzień swoich dzieci do kina, nie nastawiają głośnika wtedy, gdy Staś lub Marysia głowią się nad wysoce skomplikowanym i modnym sposobem dzielenia, nie odwołują ich co chwila do pracy domowej, nie prowadzą otwartego domu, mają dla swych dzieci osobny pokój i domową bibljotekę, są wykształceni i kulturalni, słowem atmosfera w domu sprzyja pracy umysłowej w całem tego słowa znaczeniu. Wielu z nich oddawna już stosuje zasady naukowej organizacji pracy, wpajając je w dzieci, które muszę dodać, są bardzo zdolne. I co? Nie będę argumentować teoretycznie, przytoczę fakty.

Z polskiego zadaje się (dane z 15 szkół warszawskich 1 kategorji) chłopcu dziesięcioletniemu przepisanie 4 kolumn słów po 5 w każdej z żądaniem definicji każdego pojęcia pisemnie, jak n. p.

M. Zr.

SILNE LOTNICTWO — SILNA POLSKA.

Od kilku lat obserwujemy znamienny ruch. Na olbrzymich obszarach Rzeczypospolitej Polski powstają i zgęszczają się co raz bardziej Komitety i Koła L. O. P. P. W Komitetach tych pracują dziś nietylko ministrowie, wojewodowie i starostowie, nie tylko wybitni działacze społeczni i polityczni różnych obozów - ale garną się do niej i robotnicy, rzemieślnicy i drobne mieszczaństwo. Można powiedzieć, że zainteresowanie się Ligą ogarnęło już wszystkie sfery społeczeństwa nawet w najbardziej odległych zakątkach Państwa. I nic dziwnego. Wszakże ta instytucja wzięła na swoje barki olbrzymie dzieło „Wysiłkiem społeczeństwa wzmóc ramię obronne Rzeczypospolitej, wzmóc je w tej dziedzinie, która dziś najważniejsza - lotnictwa". Mówić dziś o znaczeniu lotnictwa, jako siły obronnej w czasie wojny - jest niemal zbyteczne. Wszak wielka wojna uruchomiła dla ataku i obrony - wszystko, nawet kości nieboszczyków. Jak zaś samoloty zdobywały sobie coraz rozleglejsze zastosowanie bojowe, prawie wszyscy pamiętamy. Z początku pełniły służbę wywiadowczo - obserwacyjną, wnet jednak przeszły do pościgowej i staczały już walki w powietrzu, a w końcu pojawienie się ich z ciężkimi karabinami maszynowemi i z ciężkim ładunkiem bomb i pociskami gazowemi, wywołały przerażenie, grozę i popłoch.

Być może, że owi pierwsi lotnicy legendarni Dedal i Ikar nie żywili żadnych złych zamiarów. Nie wątpliwie też wszyscy, wielkie duchy ludzkości, którzy usiłowali rozwiązać zagadnienie opanowania powietrza - czynili to dla jej dobra. Lecz nie zapominajmy, że już pod koniec XVIII wieku użyto na polach bitew balonów na uwięzi. Armia francuska bierze ich kilka do Egiptu. Anglicy zaś topią okręt, który je wiezie. Balony te w porównaniu z dzisiejszemi były zabawką. Ale już naginano je do służby wojennej. Następne tryumfy wynalazców w Europie i Ameryce spotęgowały ruch lotniczy. W sztabach armji europejskich w lot zrozumiano, że samolot może być nieocenioną bronią na wypadek wojny. Jeszcze nie określano wyraźnie jego roli, rolę tę miała mu określić krwawa praktyka. Wszystkie jednak państwa wprowadzają już w swoich armiach służbę lotniczą.

Zaraz w pierwszych tygodniach wojny lotnictwo francuskie odniosło sukces, który niewątpliwie zaważył na dalszych jej losach. Było to z początkiem września 1914 roku, gdy prawe skrzydło armji niemieckiej pod dowództwem gen. von Klucka dochodziło już do Paryża. Cofająca się armia francuska grupowała się w dolinie Marny, w Paryżu formował odpór gen. Gallieni. Sądzono, że Kluck będzie oblegał Paryż. Dnia 4 września wyleciał na wywiad francuski pilot i wrócił z meldunkiem, że Kluck skierowuje swoje siły czołowe na szosę która wymija Paryż. Następny wywiad meldunek ten potwierdził. Wówczas Gen. Gallieni przerzucił znaczną część swej armji na skrzydło Klucka, zaatakował go wywołał w jego szeregach zmieszanie, wreszcie armja francuska złamała plan niemiecki tak, że Niemcy musieli rozpocząć słynny, katastrofalny dla nich odwrót na całym froncie. Później zaczynają się walki w powietrzu między lotnikami. Coraz częściej są notowane fakty strącenia aparatów. Pod koniec roku 1916 i na początku 1917, rozpoczyna swą działalność lotnictwo niszczycielskie. Lotnictwo niszczycielskie zwłaszcza nocne stało się jedną z najpotworniejszych broni wielkiej wojny.

Nie zdziwi więc nikogo, że wszystkie państwa, które prowadziły wojnę szczególną opieką otaczają lotnictwo. Poszczególne państwa stanęły wręcz do wyścigu, zrozumiano bowiem, że kto osiągnie przewagę w powietrzu - ten zwycięży. Powyższy najogólniejszy rzut oka na rozwój i znaczenie lotnictwa w czasie wojny — budzi już w każdym Polaku poważne refleksje.

Mimowoli odrywamy oczy od ziemi i patrzymy w przestrzeń, szukamy tam samolotów i balonów polskich. Z niepokojem zapytujemy świadomych rzeczy czy i co dzieje się u nas w Polsce w tej dziedzinie? Ile fabryk, ilu robotników pracuje w Polsce dla lotnictwa? Czy mamy już własne w Polsce budowane samoloty? Czy jest choćby jedna fabryka silników? Czy organizuje się szkolnictwo lotnicze? Czy i gdzie buduje się lotniska?

Pytania te będą jeszcze natarczywiej niepokoiły, gdy dowiemy się, że wszystkie państwa wielkie i małe, stanęły do wyścigu w zbrojeniach powietrznych.

Francja posiada olbrzymi przemysł lotniczy. Anglja stworzyła pierwsze na całem świecie ministerstwo lotnictwa, które rozporządza olbrzymim budżetem na rozbudowę tej broni. Budżety Stanów Ameryki, Japonji i Włoch sięgają setki tysięcy miljonów rocznie. Rosja sowiecka posiada 99 eskadr lotniczych skoncentrowanych głównie wzdłuż granicy polskiej, stwarza własny przemysł lotniczy, powstała tam pierwsza Akademja lotnicza w świecie, Awjachim, Tow. podobne naszej Lidze O. P. P. wybudowała ze składek szereg portów lotniczych, lotnisk pomocniczych i t. p.

Traktak wersalski zakazał Niemcom posiadania lotnictwa wojskowego i produkcji lotniczej. Jednak w r. 1922 pod pewnemi zastrzeżeniami zezwolono Niemcom na produkowanie samolotów cywilnych. I Niemcy posiadają dziś ponad 50 fabryk lotniczych, które pracując dla lotnictwa cywilnego, każdej chwili mogą podjąć olbrzymią wytwórczość dla celów wojny. Równocześnie cały szereg fabryk niemieckich pracuje w Holandji, Rosji, Szwecji, Szwajcarji i t. d. Fabryki te wrazie wojny będą pracowały w pierwszem rzędzie dla Vaterlandu. Również sąsiadująca z nami republika Czesko-słowacka przystąpiła natychmiat po odzyskaniu niepodległości do rozbudowy lotnictwa wojskowego i cywilnego. Czesi mają dziś 3 wielkie fabryki samolotów i kilka fabryk silników. Produkcja krajowa zaspokaja dziś zapotrzebowanie wewnętrzne?

c. d. n.

1) artykuł, 2) paragraf, 3) akt, 4) rota i t. d. Matka nie umiała pomóc w odrobieniu tej lekcji swemu małemu synkowi, nie umiała wytłómaczyć przystępnie co to jest paragraf, czy artykuł, akt lub rota, (wątpię, czy potrafiła to zrobić nauczycielka). Oprócz tego trzeba było nauczyć się czytać i opowiadać długą bajkę Andersena. — Z przyrody było pisemne wypracowanie o słoniu, zakończone działaniem arytmetycznem t. j. dzieleniem. Trzeba było dowiedzieć się, ile razy słoń jest cięższy od dzika. Z religji długi 3-stronicowy paragraf o jakimś sławetnym wyczynie bohaterskich izraelitów, z historji 3 stronice o początku osadnictwa w Polsce — i narysować „sprowadzenie Krzyżaków". Na drugi dzień z przyrody — kupić pocztówki z 6-ma gatunkami psów, powycinać i ponalepiać na bristolu (szukała moja znajoma tych pocztówek w 16-tu sklepach conajmniej), z geografji przerysować widoczek z książki dokładnie (naliczyłam na widoczku ze 100 drzew), z polskiego plan bardzo trudnego i długiego urywku, tudzież wiersz na pamięć, z historji narysować plan bitwy pod Lignicą i $2^1/_2$ stron z książki. Oczywiście, nie mogę tu przytaczać 366 obiadów. Może jeszcze tylko pewne curiosa, jak właśnie rysowanie wszystkiego, co można a co nie można, np. przedstawić 10 przykazań boskich w ilustracjach z 6 przykazaniem włącznie i t. d. czy to nie straszne? A teraz rozkład pracy 10-letniego dziecka. Cztery razy na tydzień od $8^1/_2$ do $1^1/_2$ w szkole — potem spacer, czy ślizgawka, co stanowi niezbędne minimum, owe dwie godziny na świeżem powietrzu. Wraca więc chłopiec na 4-tą do domu od 4-5 obiad z bardzo krótkim wypoczynkiem. Potem odrabianie lekcji — dwie godziny najmniej. To jest bity 8-godzinny dzień pracy (w najlepszym razie).

Znam dzieci niesłychanie zdolne do muzyki. — Błagają, aby mogły się uczyć. Niema czasu: bo jak ubolewa p. Kopczewski, nasze dzieci miewają niekiedy po godzinie, lub dwie nadprogramowych lekcyj. — Tak jest, proszę pana! Miewają — oprócz tamtych 8!! Jeżeli za 3 błędy w polskiem dyktandzie uczeń w pierwszej klasie otrzymuje ledwie dostatecznie, a często niedostatecznie, to miewa pomoc z polskiego języka. Jeżeli ma definjować te pojęcia o których mówiłam wyżej, również. A co mówić o artytmetyce? O językach obcych, które dzięki dziwnym metodom nauczania, stoją bardzo nisko, niestety. Zresztą... Dwa tygodnie temu nauczycielka robót wezwała do siebie jedną z matek i kategorycznie zażądała, aby dziecku dać pomoc z robót właśnie. (Byłam przy tej rozmowie).

Korepetycje z arytmetyki są na porządku dziennym — dyktanda z polskiego trzeba pisać co najmniej 3 razy na tydzień. Mówię ciągle o zgłębieniu tajników wiedzy w zakresie klas pierwszej i... wstępnej. Dorosły, silny mężczyzna pracuje według ustawy 8 godzin dziennie, malec 10 czy 11-letni pracuje znacznie niekiedy dłużej... O ile jest w dodatku niezdolny...

Co tu ma do rzeczy „Naukowa" organizacja pracy, kino, lub brak bibljoteki domowej?

Wszakże o tem z wyjątkiem punktu pierwszego, może być mowa dopiero, gdy mamy do czynienia z młodzieżą starszą (do klas starszych przejdę w oddzielnym artykule). Jakąż receptę poda Szan. Autor na to okrutne przeciążanie dziesięcioletnich malców nudną, trudną i mojem zdaniem, niekiedy nonsensowną pracą. Wszakże mowa tu o dzieciach, które jak wspomniałam, mają pracę ułatwioną o ile możności dzięki warunkom domowym. I jaką receptę zaaplikuje pan Kopczewski, jeżeli tych warunków niema? A jeżeli dzieci zażywają jeszcze w olbrzymiej ilości wypadków dwie godziny na przejazd do szkoły, bowiem dziś Wielka Warszawa ciągnie się od Bielan do Wierzbna, a niekiedy od... Milanówka do Góry Kalwarji.

Co powie Szan. Pan Autor na to, gdy rodzice... nie umieją pomóc dziecku — (patrz niektóre pytania z geografji, lub właśnie definicja aktu, czy artykułu), bo zresztą dzisiejsi rodzice, to nie dawna przedwojenna elita społeczeństwa, lecz najszersze warstwy. Co zrobić, jeżeli jest jedna izba mieszkalna (mówmy o dzieciach szkół powszechnych) lub dziura w suterenie?

Jak może być mowa o bibljotece domowej w dzisiejszej rodzinie urzędniczej, której budżet waha się od 300-600 zł miesięcznie.

Wogóle jak może być mowa o tej alchemji dzisiejszych programów, o tej coraz innej modzie systemów, jeżeli mamy do czynienia z pokoleniem wyczerpanych, chorobliwie nerwowych, źle odżywianych powojennych dzieci? Czy twórcy programów, ślepo naśladując wzory zagraniczne, mogli zapomnieć, że tam są inne możliwości i warunki, mogli zapomnieć, że te wzory dla kraju, w którym do niedawna procent analfabetów był olbrzymi, są jeszcze przedwczesne i że przedewszystkiem stać nas było na nasze własne metody napewno lepsze i przystępniejsze? I oto dochodzę do wniosków, odmiennych od tych, które wysnuł p. Kopczewski. Nie winię domu i nie winię nauczyciela, chociaż w iluż wypadkach nie jest on idealnym i ludzkim pedagogiem, jakże często bezdusznie stosuje maximum, choć program zawiera minimum. Twierdzę stanowczo, że właśnie programy są zbyt trudne i obszerne. Rewizja ich, to sprawa najbardziej paląca. A przytem rewizja ta powinnaby być powierzona jednemu człowiekowi, tak jak to uczyniono we Włoszech. Broń Boże „grupie specjalistów", którzy oczywiście zreformowaliby istniejący stan rzeczy, ale każdy z tych panów miałby niezłomną pewność, że grunt to jego przedmiot. A tu trzeba koordynacji i... mądrego, dobrego, ludzkiego spojrzenia na dolę zarówno dziecka, jak i nauczyciela.

Rewizja ta musi być dokonana w imię poszanowania świętego prawa dziecka do wykorzystania okresu dzieciństwa.

Nasze dzieci są od zarania dni swoich małymi, biednymi, zapracowanymi człowieczkami.

Taki program, w którym umianoby zaktualizować naukę, tak i program, w wypełnianiu którego byłby czas i na zdobywanie wiedzy i na zabawę i na sport, byłby pierwszym krokiem do zwycięstwa radosnego, zdrowego światopoglądu, którego tak bardzo brakuje naszemu społeczeństwu. I jeszcze jedno, — tylko tędy prowadzi droga do zbliżenia szkoły i domu.

Janina Strzelecka.

I blaga nie pomoże.

W jednym z numerów „Dziennika Ludowego" umieszczono sprawozdanie z wiecu posła Dr. Wojciechowskiego w Samborze, w sprawie zmiany konstytucji wedł. projektu B. B. Rzecz prosta, że według relacji Dziennika Ludowego pepesowcy samborscy odnieśli świetny sukces a skruszeni wywodami tamtejszego dyrektora Kasy chorych p. Stompe, obywatele samborscy uchwalili rezolucję przeciw projektowi B. B. — Tak brzmi relacja Dziennika Ludowego.

Tymczasem dowiadujemy się z zupełnie autorytatywnych źródeł, że na 400 przeszło obecnych na wiecu w Samborze osób, wśród których przeważali włościanie, głosowało przeciw projektowi zmiany konstytucji B. B. zaledwie 15 osób, ogromna zaś większość oświadczyła się za projektem B. B.

Tak to wraz z przymierzem z endecją, usymbolizowanem na terenie sejmowym wymianą uścisków pomiędzy panami Liebermanem i Trąmpczyńskim, przejęli dziennikarze P.P.S.C.K.W. kłamliwe metody swych endeckich przyjaciół.

Czy jednak choć na krótki czas odsunie to moment nieuchronnie zbliżającej się dla nich klęski?

L. O. P. P.
NA TERENIE ZAGŁĘBIA.

Borysław. Na terenie Borysławia rozwija się L. O. P. P. od kilku lat. Pierwsze koło miejscowe zawiązało się przy Związku Techników liczące 150-ciu członków. W 1926. r. Tow. Naft. „Galicja" przystąpiło do Ligi tworząc koło z 70 czł. Przykład ten podziałał na rzesze robotnicze innych firm i w niedługim czasie powstają koła firmowe: „Premier", „Nafta", „Standard Nobel", „Fanto" i inne. Dziś mamy prócz Koła Miejscowego, 3 wielkie koła firmowe: „Małopolska", „Galicja" i „Standard Nobel". Komitet Powiatowy z p. starostą Porembalskim na czele jest jednym z najczynniejszych w Polsce. Komitet stara się o własne lotnisko w Borysławiu, co już w krotce zostanie zrealizowane.

Schodnica. Pod przewodnictwem komisarza pow. Ligi p. Zrogowskiego, przy obecności delegata komitetu woj. Dyr. mjr. Tiegera odbyło się w ub. miesiącu Walne Zebranie członków L. O. P. P. Zebranie zagaił p. Zrogowski, referat wygłosił mjr. Tieger.

W dniu tym odbył się pokaz lotniczo-gazowy, dzięki ofiarowanej współpracy por. Steczkowskiego Kmdta P. W. w Borysławiu. Założono Koło Przyjaciół L. O. P. P. z 60 czł. przy Zw. Strzel.

Truskawiec - Stebnik. Dzięki łaskawemu poparciu miejscowych czynników, a w pierwszym rzędzie pana Komisarza Rządowego Jasińskiego, odbyło się Organizacyjne Zebranie L. O. P. P. w sali Gminy. Zebranie zagaił Komisarz Ligi p. Zrogowski podnosząc zasługi Ligi około rozwoju lotnictwa w Polsce i nawołując obywateli Truskawieckich do współpracy. Następnie wybrano Zarząd Koła, wskład którego weszli pp. Józef Ciołko jako prezes, Ks. kanonik obrz. gr. kat. Waluch i kier. szkoły p. Jasińska jako vice - prezesi, Roman Steciów nauczyciel jako sekretarz, p. Cebula jako skarbnik, oraz 5-ciu członków Wydziału. Powzięto szereg uchwał między innemi 1) aby w czasie sezonu zbierać na listy składkowe, dostarczone przez Pow. Komitet, po willach i pensjonatach składki na rzecz Ligi 2) w restauracjach pobierać przez czas sezonu po 5 gr od rachunków 3) do biletów kinowych doliczać po 5 gr na rzecz L. O. P. P.

W dniu 12 b. m. odbył się pokaz lotniczo-gazowy na terenach między Truskawcem a Stebnikiem, oraz loty pasażerskie na prowizorycznie przygotowanym lotnisku, na aparacie Ligowym systemu „Albatros". Pokaz, przygotowany i prowadzony przez por. Steczkowskiego, zgromadził liczne rzesze publiczności tak Truskawieckiej, jak i Stebnickiej.

W śród publiczności byli obecni delegat Komitetu Wojewódzkiego p. Dyr. Mjr. Tieger, który przemówił następnie do zebranych, vice - prezes Komitetu Pow. p. Dr. mecenas Knopf z małżonką, Kmdant Obwodowy P. W. Kpt. Kuczek, Komisarz Ligi p. Zrogowski, Komisarz rządowy p. Jasiński, Dyr. saliny inż. Wietrzny z urzędnikami i wielu innych. Pokaz, jak i loty na terenie Truskawca i Stebnika, uczyniły wielkie wrażenie, tak, że proszono aby powtórzyć je po raz drugi.

W najbliższym czasie dzięki staraniom Komisarza Zrogowskiego wyświetlane będą w Truskawcu propagandowe filmy p. t. „Nie wytrują nas wrogowie", „W przeciągu 5-ciu lat", „Silne lotnictwo — silna Polska" z Orlińskim, które wzbudziły już duże zainteresowanie w Borysławiu. Filmy te obiegły z olbrzymim powodzeniem całą Polskę, przynosząc zaszczyt polskiej wytwórczości filmowej.

Z życia gmin wiejskich.

W związku z notatką w Nr. 10 w sprawie zajść w Lipowcu otrzymaliśmy sprostowanie, które z chęcią umieszczamy przyznając, że wobec nieznajomości stosunków wiejskich mogliśmy być mylnie poinformowani.

Na podstawie art. 32 ust. prasowej wnoszą podpisani o umieszczenie sprostowania artykułu z Nr. 10 z dnia 28/4 1929 odnośnie do korespondencji pod tytułem z Lipowca:

Nieprawdą jest by zastępca wójta Tomasz Mańczak dnia 21/4 br. w czasie walnego zebrania Kółka Rolniczego przy udziale instruktora p. Gryla wywołał gorszącą awanturę na tle prywatnych porachunków.

Prawdą natomiast jest, że zastępca wójta Tomasz Mańczak który jest członkiem Kółka od roku 1919 dopominał się dla siebie i dla innych długoletnich członków Kółka głosu a którego to udzielenia przewodniczący Ks. Niedziałek im odmówił a to wbrew wyraźnemu brzmieniu statutu, że każdy członek wpłacający swój udział osiąga pełne prawa członkostwa po upływie 6-ciu miesięcy. Zwrócił także uwagę na to, że przewodniczący, odmawiając jemu i innym długoletnim członkom Kółka głosu, dopuścił równocześnie do głosu innych, którzy albo wcale do Kółka nie należą lub też u których od zapłaty udziału nie upłynął jeszcze termin 6-cio miesięczny, dający im prawa członków, a więc i zabierania głosu.

Nieprawdą jest, by awantury, zapoczątkowane przed 6-ciu miesiącami w gminie o katolicki dom ludowy, o ochronkę polską, sklepy Kółka rolniczego przez zastępcę wójta Mańczaka, Michała Stachowskiego i ich partji miały łączność z ostatnią agitacją komunistyczną.

Prawdą natomiast jest, że żadnych awantur w gminie podpisani nigdy nie robili, a tylko jako radni gminni w wykonaniu obowiązków radnych w interesie i dla dobra gminy wszczęli akcję celem odebrania placu, na którym wybudowano dom katolicko-ludowy, gdyż plac ten stanowi wyłączną własność gminy i odebrany został przez zarząd tegoż domu na podstawie nieistniejącej fikcyjnej uchwały rady gminnej

Prawdą również jest, że plac wraz z budynkiem na którym znajduje się obecnie ochronka oddany został darmo w r. 1911 przez Hr. Tarnowskiego gminie celem prowadzenia tamże szkoły ludowej i że wskutek umieszczenia w tychże budynkach wbrew intencji darczyńcy ochronki, gmina nie ma po dziś dzień budynku dla pomieszczenia szkoły.

Prawdą również jest, że podpisani wszczęli akcję w celu zmiany zarządu Kółka rolniczego, gdyż uważają, że obecny zarząd działając stronniczo, szkodzi interesom tak towarzystwa jako też jego członków.

Prawdą jest również, że podpisani oraz ich adherenci nazwani w przedmiotowym artykule partją od maja 1926 są bezwzględnymi poplecznikami rządu Marsz. Piłsudskiego, przy którym jako byli ochotnicy wojskowi murem stoją, a w czasie wyborów do Sejmu rozwinęli energiczną i bardzo skuteczną agitację za listą rządową Nr. 1, która też dzięki temu w gminie Lipowiec mimo kontr-agitacji menerów listy endeckiej w Lipowcu duży sukces osiągnęła.

Nieprawdziwym i z palca wyssanym jest zarzut by podpisani i ich grupa byli zdecydowanymi przeciwnikami budowy domu legjonowo-strzeleckiego.

Prawdą natomiast jest, że dzięki intenzywnej agitacji podpisanych rada gminna uchwałą z dnia 19 IV. i 23 IV. b. r. jednogłośnie uchwaliła oddać plac pod budowę domu legjonowo - strzeleckiego i że sprawą tą szczególnie serdecznie zajął się podpisany Michał Stachowski już ze swego obowiązku jako zastępca prezesa „Strzelca" w Lipowcu.

Tomasz Mańczak Michał Stachowski

Kolonja wakacyjna
im. Marsz. J. Piłsudskiego.

Dnia 25/5 1929 odbyło się w Urzędzie miejskim zebranie w sprawie „Kolonji wakacyjnej im. J. Piłsudskiego". Obecność około 100 osób świadczyła wymownie o żywem zainteresowaniu społeczeństwa tak ważnem zagadnieniem, jak zdrowie dzieci. Obecne było duchowieństwo z ks. prob. Karasiem, przedstawiciele gmin Zagłębia P. Komisarz Rossowski (Mrażnica), P. Pazowski (Hubicze), dyr. Załuski (Izba Prac.) Dyr. M. Wyszyński, przedstawiciele poszczególnych szkół p. Dyr. Melnarowicz, p.dyr. Szymkówna, p. dyr. Godowski, p. dyr. Klewar i i.

Zebranie zagaił przewod.p. inż. Leniecki, który wyjaśnił doniosłość akcji Kolonji wakac. im. J. Piłsudskiego dla zdrowia dzieci i przedewszystkiem jej apolityczność. Z tego też powodu zachęcał gorąco obecnych do współpracy nad rozwojem akcji przez rozpowszechnianie tej myśli wśród społeczeństwa, poczem oddał głos sekretarzowi Komitetu Dydusiakowi celem złożenia sprawozdania z przebiegu akcji od chwili jej powstania, — Oto myśl ta zrodziła się z okazji imienin Marszałka J. Piłsudskiego. — Miał to być podarek imieninowy dla Wodza Narodu, podarek złożony nie przez jednostkę, ale przez całe miejscowe społeczeństwo i to w formie tej, że społeczeństwo tworzy fundusz, który ma służyć na podniesienie zdrowia ubogich dzieci będących, jak wiadomo, przedmiotem szczególnej troski naszego Wodza. Fundusze, zbiera się w drodze składek a wynoszą one 1684 zł.

Nie wszystkie jednak listy wkładkowe za m. maj zostały zwrócone wobec tego jest spodziewany przypływ gotówki za maj w wysokości dalszych 500-600 zł.

Następnie wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos: p. Dyr. Szymkówna, P. Ulanowska (Przewodnicząca N. O. K.) Wielebny ks. proboszcz Karaś, Ks. J. Borcz, PP. Ostrowski Wacław, Grocholski, Staniszewski, Kasprzyk, Inż Drejer, Kom. Rossowski, Dyr. Melnarowicz i inż Haczewski. Próby połączenia z Kolonją Wakac. im. J. Piłsudskiego tz. „półkolonji" urządzanych przez N. O. K. nie udały się z powodu negatywnego stanowiska P. Ulanowskiej przewod. miejscowej N. O. K.

W wyniku dyskusji uchwalono na wniosek p. Dyr. Szymkównej urządzić Festyn dla dzieci z przeznaczeniem ew. dochodu na rzecz kolonji wak. im. J. Piłsudskiego oraz na wniosek p. Dyr. Melnarowicza zbiórkę uliczną dnia 16 czerwca 1929 r.—

OD REDAKCJI:

W związku z odbytem zebraniem Komitetu organ. Kolonji Wakacyjnej im. Marsz. J. Piłsudskiego w Urzędzie miejskim w Tustanowicach, dnia 25 V. b. r. nadesłano nam artykuł, który poniżej umieszczamy:

Na marginesie dyskusji na zebraniu Kolonji Wakacyjnej im. M. J. Piłsudskiego.

Od kilku tygodni czytałem w „Echu", że istnieje Kolonja Wakacyjna im. J. Piłsudskiego.

Zdziwiłem się też niepomiernie, gdy dnia 19 V. br. otrzymałem za datek złożony do puszki karteczkę „Na Kolonję wakacyjną dla biednej dziatwy", na uboczu N. O. K. — Nigdy bowiem nie słyszałem dotąd, aby w Zagłębiu N. O. K. urządzała Kolonję Wakacyjną dla dzieci.

Liczyłem, że może N. O. K. przystąpiła do Komitetu „Kolonji wakacyjnej im. J. Piłsudskiego" i pomaga w zbieraniu funduszów. — Na zebraniu jednak „Kolonji wakac. im. J. Piłsudskiego" odbytem 25 V. b. r. w Urzędzie miejskim w Tustanowicach dowiedziałem się, że miejscowa N. O. K. podszyła się tylko pod płaszczyk „Kolonji wakacyjnej". Uważam taki sposób za niewłaściwy i ilustrujący metody pracy N. O. K. Podkreślam to i równocześnie proszę p. Ulanowską, przewodn. miejscowej N. O. K. o wyjaśnienie tej sprawy, gdyż na zebraniu „Kolonji wakacyjnej" nie dawała jasnych odpowiedzi.

Uważam, że zebraną kwotę 218 zł. wedle oświadczenia p. Ulanowskiej, winna N. O. K. zwrócić „Kolonji wakac. im. J. Piłsudskiego", bo publiczność składała ofiary w tem przeświadczeniu, że daje na „Kolonję wakacyjną im. J. Piłsudskiego".

Czy N. O. K. boleje nad nazwą „Kolonja Wakacyjna im. J. Piłsudskiego" i dlatego chce wprowadzić chaos? Sądzę, że Komitet organ. wykaże tyle sprawności, iż nie dopuści aby akcja na rzecz ubogiej dziatwy była w jakikolwiek sposób dezorganizowana.

„Jad Charuzim".

Zarząd Stowarzyszenia „Jad Charuzim" w Wolance prosi o sprostowanie sprawozdania z odbytego dnia 25. kwietnia zgromadzenia odnośnie do pana Freilicha w tym kierunku, iż nieprawdą jest jakoby p. Freilich naraził się na śmiech obecnych i w konsekwencji ulotnił sie ze sali, natomiast prawdą jest, że p. Freilich swem rzeczowem przemówieniem nadał całemu zebraniu ton poważnej dyskusji i przyczynił się głównie do spokojnego zakończenia zgromadzenia.

Dotyczące notatki ogłoszone w piśmie z dnia 3. i 12. maja br. są zatem dla p. Freilicha wysoce krzywdzące, a mogą pochodzić tylko z nieodpowiedzialnego, mętnego źródła.

Powstanie nowego oddziału Zw. Strzeleckiego na Tarnawce.

Dnia 25. b. m. Zarząd Związku Strzeleckiego w Borysławiu przystąpił do zorganizowania nowego oddziału na Tarnawce. Wobec tego, że większość członków to nowozapisani, nie ukonstytuowano stałego zarządu, ograniczając się jedynie do wyboru sekretarza w osobie ob. Dworaka i skarbnika ob. Szmita. Komendantem został mianowany ob. Michalak, jeden z b. zasłużonych w pracy strzeleckiej członków Związku Borysławskiego. Nowy oddział ma już zorganizowaną drużynę piłki nożnej. Powstającej drużynie strzeleckiej serdecznie życzymy pomyślnego rozwoju.

Na fundusz dysp. M. S. Wojsk. złożono do dnia 26. maja br. w naszej administracji 3855·10 zł. W ciągu ub. tygodnia złożyli: inż. Marjan Wieleżyński 100 zł, Dyr. inż. Mieczysławostwo Wyszyńscy 100 zł. Razem złożono do dnia 2. bm. 4055·10 zł Niezależnie od naszej administracji zebrał Pow. Zarząd Federacji Pol. Zw. Obrońców Ojczyzny do 9. maja br. 915 zł.

Wiadomości gospodarcze.

Zjazd ekonomistów polskich zgromadził w Poznaniu wszystkich wybitnych przedstawicieli nauki, przemysłu i handlu. Jako pierwszy wygłosił referat prof. Lewiński z Warszawy na temat: „Znaczenie i zadania wykształcenia ekonomicznego". Następne referaty wygłosili: prof. Taylor „Wyższe wykształcenie ekonomiczne w Polsce", prof. Bujak i prof. Lulek.

* * *

Senat W. Miasta Gdańska wniósł projekt podwyższenia podatku dochodowego od 2·5 do 7·5%, oraz podatku od towarzystw akcyjnych i handlowych. W kołach gospodarczych wywołał ten projekt silne zaniepokojenie. Sfery te uważają, że należałoby raczej zreorganizować administrację.

* * *

Ruch w Gdyni stale wzrasta. Od roku 1924 do 1928 przeładunek wzrósł z 10 tys. ton rocznie na 2170 tys. ton (z tego 1750 tys. ton węgiel). Prasa niemiecka objawia silne zaniepokojenie.

* * *

Polska delegacja gospodarcza rozpoczęła już obrady z delegacją rumuńską w Bukareszcie. Przedmiotem obrad jest opracowanie ścisłych stosunków gospodarczych, zniżka taryf celnych, sprawa ułatwień transportów kolejowych, wreszcie stworzenie wolnych stref w portach naddunajskich dla eksportu polskiego na morze Czarne.

* * *

Z tytułu umorzenia długów i procentów spłacił rząd w kwietniu:

6 proc. pożyczkę dolarową z 1920 r. 5,195.153 zł, 7 proc. pożyczkę włoską z 1914 r. 8,672.294 zł, 8 proc. pożyczkę dolarową 1925 r. (dillonowską) 2,893.187 zł, 7 proc. pożyczkę stabilizacyjną 1927 r. 5,701.723 zł.

Ponadto z tytułu skonsolidowanego długu wobec Włoch 534.855 zł., firmie Baldwin Locomotiw Work 1,343.109 zł., wreszcie za dług likwidacyjny poaustrjacki 1,443.089.

Kronika naftowa.

Za granicą. Rząd grecki zamierza zlikwidować monopol naftowy, istniejący tam od 1898 r.

— W gminie Nagy Uvan (Węgry) koło Karcza, eksplodował gaz w studni wierconej do gł. 100 m. Wydobyta woda miała na swej powierzchni grubą warstwę ropy.

— Spadek produkcji meksykańskiej zaznaczył się zwłaszcza w północnych terenach (cięższa ropa). W r. 1928 wynosiła produkcja 25·4 miljonów beczek zaś 1927 r. 38·9 miljonów beczek. W roku bieżącym przewidywanym jest dalszy spadek o 10 mil. becz.

— Stany Zjednoczone wyprodukowały 1928 r. 1776 miljonów galonów gazoliny t. j. o 152·4 mil. więcej niż w 1927 r.

— Szereg amerykańskich firm naftowych połączył się odnośnie do eksportu w „Petroleum Export Association". W skład kartelu wchodzą m. innemi: Shell Union Oil Corp., Standard Oil Co. of California, Vacuum Oil Co. i wiele innych.

Z kraju. Pawilon Naftowy na P. W. K. jest bardzo licznie odwiedzany. W dniu otwarcia Wystawy zwiedził pawilon ten Pan Prezydent Rzeczypospolitej witany u wejścia przez prez. Wł. Długosza. Prasa miejscowa poświęca przemysłowi naftowemu obszerne artykuły. W niedługim czasie podamy obszerniejsze sprawozdanie.

— Uroczystość 50-lecia Krajowego Towarzystwa Naftowego odbędzie się w dniu 1 bm. we Lwowie przy udziele licznych przedstawicieli rządu, nauki i przemysłu. Obecność swą zapowiedział p. minister Przem. i Handlu inż. Kwiatkowski.

— Zjazd Geologiczno - Naftowy odbędzie się dziś t. j. 2. bm. we Lwowie (ul. L. Sapiehy 3).

— Walne Zgromadzenie Polskich przemysłowców naftowych, Spółdz. z o. o. we Lwowie, odbędzie się 8. bm. o godz. 19. we Lwowie przy ul. L. Sapiehy 3 (Bank Naftowy).

— Syndykat Przemysłu Naftowego ustalił ceny eksportowe parafiny polskiej na 12·25 dol. za 100 kg. cif porty europejskie, 12·50 dol dla Francji, zaś 11 dol. dla sprzedaży zamorskiej cif Hamburg wzgl. Gdańsk.

— Koncern naft. „Małopolska“, Two „Limanowa“ i „Polmin“ utworzyły „Polskie Towarzystwo Naftowe Ska z o. p. Gdańsk“, które ujmuje w swe ręce cały handel ropą i produktami na terytorjum W. Miasta, jakoteż eksport via Gdańsk. Powyższe firmy utworzyły też we Lwowie wspólne biuro eksportowe.

Z Zagłębia i okolic. Z Daszawy donoszą, że szyb „Polmin III“ nawiercił gazy około 150 m³/min.

Borysław. „Czesław“ gł. 1369 m łupki czarne menilitowe. Od gł. 1368 m zaznaczają się ślady ropy i gazu.

„Sasyk VI“ gł. 1342 m, prod. gazu 50 m³/min. Złoże gazowe pochodzi z piaskowca borysławskiego formacji menilitowej.

„Petain“ 24/5 br. gł, 1689 m prod. ropy 3·8 cyst. gazu 8·8 m³/min. 25/5 gł. 1691 m. prod. ropy 4.2 cyst. gazu 9·9 m³/min. 26/5 gł. ta sama, prod. ropy 3·8 cyst. gazu 10·4 m³/min. 27/5 gł. ta sama prod. ropy 3·6 cyst. gazu 10 m³/min. 28/5 gł. ta sama prod. ropy 3·4 cyst., gazu 10 m³/min.

„Standard III“ w gł. 1450 m nawiercono piaskowiec borysławski. W 1455 m uzyskano produkcję gazu 21 m³/min.

Do P. T. Podoficerów Rez.

Uprasza się wszystkich Panów Podoficerów Rez. o przybycie na zebranie celem utworzenia Związku Podoficerów Rez. do lokalu w domu Legjonowo-Strzeleckim na Wolance w dniu 2. czerwca br. o godz. 10 rano.

Wśród całego szeregu Związków b. Wojskowych utworzonych już na terenie Borysławia i broniących praw swoich członków, brakuje tylko nas Podoficerów Rez.

Wzywamy przeto w interesie samych Panów Podoficerów Rez. by raczyli na to zebranie zjawić się jak najliczniej.

Podoficerowie jawcie się licznie!

Komitet Organizacyjny.

Kronika tygodniowa.

Borysław.

Redakcja zawiadamia P. T. Czytelników, że od dnia 26-go maja b. r. lokal Redakcji i Administracji mieści się przy ul. Pańskiej, dom Wolańskiego. Godziny urzędowe dla stron od 17. do 19. Naczelny Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki w godz. urzędowych.

Wiadomości z Truskawca podawać będziemy już stale od następnego numeru.

Kropienie ulic. Mieszkańcy Wolanki z zazdrością spoglądają na Borysław, który ma dwa razy dziennie skrapiane ulice. Wzdychają „Gdyby u nas choć raz?!“

Znany makler tutejszy Mozes Sperber wyjechał w nocy z dnia 28. na 29. maja w nieznanym kierunku. Wielu poważnych kupców, którzy powierzyli mu razem około 3 tys. dol. jest tym nagłym wyjazdem silnie zaniepokojonych.

Nieznani amatorzy wieprzowiny szukali jej w dniu 26 maja u Jana Chodowicza (pod Bonią dom Schrekingera) i znaleźli tam wieprza wartości około 65 zł, wyłamawszy skobel.

Pod zarzutem kradzieży skóry na szkodę Scheinfelda (Wolanka) przetrzymani zostali: Mendel Holoch i Maks Sorge r. Speicher.

Zniecierpliwiony dwu - letnią karę za kradzież zbiegł dnia 27. maja z więzienia w Samborze Piotr Haszczuk z Popiel.

Nowy występ znanej złodziejki Anny Łuć z Borysławia zakończył się tym razem częściowem fiaskiem. Z ukradzionych Chanie Brander (ul. Wolaniecka) 15 zł, odebrano upartej Annie 8·45 zł.

W celach samobójczych wypiła Stefanja Kanak służąca p. Bałabanów (Hubicze) znaczną ilość spirytusu denaturowanego. Denatkę, po udzieleniu pomocy lekarskiej, odwieziono do szpitala pow. w Drohobyczu.

„Rosół z kury“ chciał sobie ugotować Jan Czapla. W tym celu skradł Piotrowi Łeśkowowi z Jasienicy, wraz z nieznanym przyjacielem - smakoszem, 6 kur. Przetrzymano go i odesłano do sądu w Drohobyczu.

Obława policyjna w dniu 26. ub. m. dała na terenie naszego zagłębia bogaty plon. Przetrzymano około 30 „dziewczątek“ niezarejestrowanych z tych 6 wener. chor. Dużą część z nich przetrzymano w „osławionym“, zwłaszcza od czasu zamordowania tam szofera Drabiniaka w grudniu ub. roku, szynku Spieglera (ul. Wolaniecka). Nocny ten lokal będący przytułkiem wielu „niebieskich ptaków“, cieszy się bardzo smutną opinją.

Drohobycz.

Prezydjum Zw. Legjonistów ukonstytuowało się na Walnem Zebraniu odbytem dnia 26 maja br. Prezesem wybrano inż. D. Wandycza, wiceprez. K. Launhardta, sekr. ob. Toczyńskiego, skarb. ob. Dąbrowskiego.

Kurs pożarniczy zorganizowany staraniem Rady Powiatowej, pod kierunkiem insp. K. Launhardta i instruktorów ze Lwowa rozpocznie się 3 bm.

Posiedzenie Wydziału Rady Powiatowej odbyło się dnia 27. maja br.

Rozprawa w sprawie błp. Leckera, który spłonął 17. grudnia ub. r. wskutek wybuchu nagromadzonego pod podłogą gazu, odbyła się dnia 28. ub. m. w sądzie pow. w Drohobyczu.

Rodzinę Leckera zastępował Dr. Landau, Krzeczkowskiego (wł. domu) Dr. Akser, firmę „Gazolina“ Dr. Pieracki. Rozprawę odroczono celem przeprowadzenia dodatkowego śledztwa.

Stryj.

Komitet niesienia pomocy głodnym na Wileńszczyźnie zawiązał się na posiedzeniu z dn. 25. maja br. Przewodniczącym wybrano p. Starostę A. Pajączkowskiego, zast. prof. Keima, sekr. p. Jawienia, skarb. p. Z. Trybusiewicza. Natychmiast przystąpiono do energicznej akcji, a że znalazła ona gorące poparcie wśród miejscowego społeczeństwa, należy się spodziewać, że da ona w najbliższym czasie ładne rezultaty.

Ze sportu.

Strzelec — Zorza 1-0 (0-0) Mecz mistrzowski o wejście do klasy B. zakończył się zwycięstwem biało-zielonych. Gra stała na wysokim poziomie. Z gości (z Rudek) wyróżnił się bramkarz i obrońca. W drużynie Strzelca odznaczała się dwójka napadu i obrona. Bramkę dla Strzelca zdobył Strukowski. W pierwszej połowie nie wyzyskał Strzelec rzutu karnego. Słabo orjentując się sędziował p. Ehrenkranz z Drohobycza.

Strzelec — Hasmonea (Ustrzyki) spotkają się dnia 2. bm. na boisku Ż. K. S. „Kadimah“ w Borysławiu w walce o mistrzostwo piłkarskie kl. C. Kluby wystąpią w najlepszym składzie — spotkanie to budzi żywe zainteresowanie naszych sportsmanów.

HUMOR.

— Dlaczego zawsze pytasz się swoich pacjentów, co oni jedzą zwykle na obiad? Czy jest to dla Ciebie wskazówką dla postawienia djagnozy?

— Nie dla wystawienia rachunku.

* * *

Hurtownik Aron S. zaproszony został przez klijenta swego do teatru na sztukę „Paweł wśród żydów“. Na zapytanie jak mu się sztuka podobała, odrzekł:

— Bardzo ładna, ale nieprawdopodobna.

— Dlaczego?

— Tylu żydów i żadnego interesu?!

* * *

— Cóż robi twój brat, który tak trudził się nad znalezieniem posady?

— Nic nie robi. Znalazł już posadę.

L: 3001. W Drohobyczu, dnia 23. maja 1929.

KONKURS.

Wydział powiatowy w Drohobyczu rozpisuje niniejszem

konkurs

na posadę instruktora rolniczego na powiat drohobycki.

Kandydaci winni wykazać się świadectwem ukończonych studjów rolniczych i odbytą praktyką.

Posada do objęcia bezzwłocznie, a płaca ustaloną będzie wedle umowy.

Podania o powyższą posadę wnosić należy do Wydziału powiatowego w Drohobyczu w terminie do dnia 15. czerwca 1929.

Z WYDZIAŁU POWIATOWEGO
KIEROWNIK TYMCZASOWEGO ZARZĄDU

Sekretarz: **Starosta:**
JANICKI w. r. **POREMBALSKI w. r.**

Zarząd Gminy Hubicze
ad Borysław.

Hubicze, dnia 29. maja 1929.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Gminy Hubicze odda przedsiębiorcy malarsko-lakierniczemu do akordowego wykonania następującą pracę:

Malowanie i lakierowanie ubikacji w łaźni ludowej w Hubiczach.

Szczegóły pracy zapoda sekretarjat Gminy Hubicze w godzinach urzędowych od godz. 8-12 i od 14-16 w dniach powszednich. Termin osobistych zgłoszeń i złożenia ofert upływa z dniem 11. czerwca 1929.

Zarząd Gminy zastrzega sobie przyjęcie którejkolwiek oferty wedle swego wyboru względnie odrzucenie wszystkich ofert, bez podania powodu.

Kierownik Zarządu Gminy:
J. PAZOWSKI wr.

Zarząd Gminy Hubicze
ad Borysław.

Hubicze, dnia 29. maja 1929.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Gminy Hubicze odda osobie lub firmie fachowo uzdolnionej akordowe wykonanie następującej pracy w budynku łaźni ludowej w Hubiczach:

Dostarsczenie i ustawienie 3 wanien blaszanych emaljow. wraz ze zmontowaniem połączeń wodnych dopływowych; skompletowanie już zmontowanych dalszych 3 wanien, oraz kabin z prysznicami wzgl. połączeń wodnych do tychże i uruchomienie całego urządzenia.

Szczegóły pracy zapoda sekretarjat Gminy Hubicze w godzinach urzędowych od godz. 8-12 i 14-16 w dniach powszednich. Termin osobistych zgłoszeń i złożenia ofert upływa z dniem 11. czerwca 1929. Zarząd Gminy zastrzega sobie przyjęcie którejkolwiek oferty wedle swego wyboru względnie odrzucenie wszystkich ofert, bez podania powodu.

Kierownik Zarządu Gminy:
J. PAZOWSKI wr.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Mieczysław Żuławski. — Redaguje Komitet Redakcyjny. Drukarnia S. Grad i W. Selinger, Borysław, tel. 727

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki od 5 — 7 pop. Adres dla korespondencyj: Borysław, Skrytka pocztowa 204.

Biuro redakcji i administracji: Borysław, ul. Pańska dom p. Wolańskiego. **Konto czekowe P.K.O. Nr. 154.270**

Godziny urzędowe od 5 - 7 pop.

Prenumerata kwartalna wynosi 3·50 zł. z dostawą, lub przesyłką pocztową.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł. — pół str. — 110 zł. — 1/4 str. 60 zł. i 1/8 str. 40 zł. — Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy ogłoszenia: nadesłane 40 gr po kronice 45 gr. — w tekście 55 gr. — w artykułach 1 zł. — Ceny na 1-szej stronie o 100 proc. droższe. — Drobne ogłoszenia za słowo różne 10 gr. — kupno i sprzedaż 12 gr. — matrymonjalne, korespondencje i prywatne 15 gr. — dla potrzebujących pracy 3 gr. Każdy numer dowodowy liczy się 30 gr.